

Kuryer Poznański.

No. 4.

Redaktor: Teodor Żychliński.

Sroda, 7 stycznia 1874.

Rok III.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckim 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odpłatnego portum. — Biuro redakcyjne przy ulicy Ryckiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Agencje Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norimberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamieniu (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norimberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Lamb & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74; Haas, Lafite, Bullier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześcioliterowego 1 sgr. 6 fen., reklam 3 sgr., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAN, 7 stycznia.

Podaliśmy w poprzednim numerze z Germanii wiadomość o niepokojującym stanie zdrowia Cesarza. Wiadomości tej zaprzeczają w półroczny sposób Nordd. Allg. Ztg i zapewnia, że zdrowie Cesarza Jegomości w żadnej chwili nie dawało powodu do zaniepokojenia lub obaw. Zastanawia przy tym, że organ księcia Bismarcka z „Jezuicką prawdziwie zręcznością“ której zapewne od przeciwników swych się uczył, podaje Germanii w podejrzenie, jakoby w jakichś zamiarach podziemnych umyślnie fałszywe wieści rozsiewała i wywodzi z tego śmiały w każdym razie wniosek, że nie można w skutek tego też wierzyć w szczerość życzeń, złożonych u stóp tronu w dzień Nowego roku ze strony pruskich Biskupów.

Po dziennikach pruskich obiega wiadomość o liście księcia Bismarcka, pisany do bawiącego obecnie we Włoszech hr. Roona, w którym składając mu życzenia z powodu, że uwolnił się od trudów i przykrości publicznego zawodu, spocząć może pod wieczór czynnego żywota, ubolewa zarazem nad własnym położeniem, nad zupełnym osamotnieniem, w którym nawet najstarsi przyjaciele go opuszczają. W całym liście przebiega się głęboki smutek i jakieś nieokreślone znużenie, zwątpienie i przesyta. Dziwić to zaprawdę nie może. Męża o takich potężnych zasobach umysłu, jacyemi Opatrzność obdarzyła tego wyjątkowego człowieka, nieraz w chwilach samotnego dumania strach i zgroza za serce chwytają, gdy pomyśli, dokąd dopłyne nawa, kierownictwu jego powierzona. — Najświeższe dzienniki donoszą, że książę wyjechał znów na czas niejaki z stolicy do dóbr swych w Lawenburgskiem, z czego pokazuje się, że coraz częściej uczuwa potrzebę wypoczynku.

Do zawiłych wiadomości o dziwnych zajęciach na pierwszym w tym nowym roku, a zarazem i ostatnim posiedzeniu hiszpańskich kortezów w Madrycie przyniosły późniejsze telegramy nieco więcej światła. Wykazuje się przedewszystkiem, że zamiar utworzenia pod prezydenturą marszałka Serrano ministerstwa „wszystkich stronnictw“, nie powiódł się zupełnie, zwłaszcza, że ani p. Carvajal, ani p. Maisonnave, którzy z razu okazali gotowość do przyjęcia tek w nowym ministerstwie, do niego nie wstąpili. Tak samo odmówił też admirał Topete przyjęcia teki marynarki. Ministerstwo w obecnym składzie uchodzić może stosunkowo za nader umiarkowane, chociaż członkowie jego uchodzili niegdyś za podporni liberalizmu; wszyscy niemal członkowie jego należeli kiedyś już do składu ministerstwa, które marszałek Serrano w roku 1869, jako rejent Hiszpanii około siebie skupił. W obecnej chwili uważa opinia publiczna to ministerstwo, które się wydobyło na wierzch przez nowe „pronunciamiento“ w nocy z dnia 2 na 3 stycznia, jako sprzyjające kandydaturze do tronu don Alfonsa, syna królowy Izabelli. Zaraz po ukon-

stytuowaniu się swém ogłosiło ministerstwo proklamacją, wzywającą wszystkie stronnictwa, aby się łączyły wobec niebezpieczeństwa, grożącego ze strony karlistów i intrasigentów, a zapowiadającą po zwalczeniu tychże powołanie ludu do powszechnego głosowania nad przyszłą, stanowczą formą rządu. Ciekawym byłoby wiedzieć, czy w całym kraju hiszpańskim jest chociaż jeden człowiek, nie wyjmując nawet autorów proklamacji, który ją czytał z wiarą i przeświadczeniem.

Innym dekretem znosi nowy rząd konstytucyjne gwarancje habeas corpus i stawia całą Hiszpanię pod przepisy prawa o publicznym porządku z dnia 23 kwietnia 1870 r. Wreszcie nakazuje minister spraw wewnętrznych okólnikiem gubernatorom wszystkich prowincji przytłumienie wszelkiej dzienników barwy karlistowskiej i kantonalnej.

Z teatru wojny przeciw karlistom słychać, że nowy naczelny wódz armii obłężniczej pod Kartageną, generał Lopez-Dominguez, miał objąć dowództwo po jenerale Moriones nad północną armią, który z wojskami swemi po raz już wtóry szukać zmuszony był ocalenia na okrętach, nie mogąc się oprzeć przeważnym siłom karlistów.

W Saragossie wybuchło świeżo powstanie, i przyszło do ważnego krwawego starcia pomiędzy wojskiem rządowem a tak zwanymi „Ochotnikami wolności“. Walka na ulicach trwała ośm godzin i skończyła się klęską powstańców i rozwiązaniem rady gminnej i deputacji prowincjonalnej, które powstanie wywołały.

Wiadomości z innych krajów nadchodzą jeszcze nader skąpo z powodu, że ferye parlamentarne poczęści jeszcze nie ukończono.

Przedwczoraj w poniedziałek byli znowu egzekutorowie wraz z sekretarzem policyjnym w pałacu arcybiskupim w celu dalszego fantowania; wszelako obejrzawszy to, co pozostało i przepatrzywszy nawet mieszkanka służących, nie znaleźli niczego, coby zabrać chcieli i bez skutku odeszli. Egzekucja miała się odbyć z rozkazu naczelnego prezesa za nieobsadzenie probostwa w Wieleniu.

Najprzewielebniejszy ks. Prymas zaważany został przez p. naczelnego prezesa, aby pod karą 500 tal. porozumiał się z rządem w przeciągu dwóch tygodni, co do stanowczego obsadzenia beneficjum w Dobrzycu, gdzie od lat 14 zarządza parafją jako komendarz ks. Ruszczyński. Zastosowanie praw majowych pojawia się tu w nowym kierunku i sięga głębiej jeszcze w organizację kościelną.

Najprzewielebniejszy ks. Prymas skazany został do tej chwili na najwyższą prawem dozwoloną karę więzienia w razie nie uiszczenia się z

pieniężnych kar sądowych i na blisko 27,000 tal. grzywien. Pogłoski dziennikarskie o bliskim uwiezieniu naszego Arcypasterza, jakkolwiek wszystko dziś jest podobne, wydają nam się przedwczesne dla wielu względów, a nawet i dla tego, że w prawach majowych nie ma mowy o karze więzienia w razie nieuiszczenia się z kar pieniężnych, przy prawach zaś wyjątkowych w porządnem prawodawstwie nie można stosować samo z siebie przepisów zwykłego prawa krajowego. Sameż trybunały nie śmiały zrazu, co powinno służyć za ważną wskazówkę, wyrzekać ewentualnej kary więzienia.

Najprzewielebniejszy ks. Prymas otrzymał następujący adres od zarządu katolickiego-politycznego w Presburgu w imieniu całego kasyna:

Presburg 18 grudnia 1873.
Najprzewielebniejszy księże Arcybiskupie!
Poczucie, że i my, członkowie katolicko-politycznego kasyna w Presburgu, z Waszą Arcybiskupią Mością połączni jesteśmy jako cząstki ciała Chrystusowego, dodaje nam odwagi, aby Tobie Przewielebny kapłanie, wynurzyć głęboką wdzięczność naszą za podniesienie ducha i zbudowanie, którego doznaliśmy, zapatrząc się na Waszą Arcybiskupią Mość prawdziwie apostołską działalność we walce, udrczeniu i świadectwie dla nauki Kościoła i wolności, za działalność, która nam do zbawienia dusz dopomaga i jako wzór wieczysty przyswieszczać będzie. Jeżeli wolno, oprócz tej pokornej podziękii inne jeszcze uczucie tu wyrazić, to śmiemy wynurzyć nasze serdeczne współczucie, którym nas napędza boleść, trapiąca Waszą Arcybiskupią Mość, w skutek smutnego obłędu świeckiej władzy, zniesienia tyłu zbawionych kościelnych instytucji, uciśnienia kapłanów Wam poddanych, które duchowne opuszczenie Waszego ludu katolickiego sprawdza.

Jak dycezyje Waszej Arcybiskupiej Mości poddać, powierzona jest również i nasza węgierska ojczyzna, królestwo Maryi, od wieków szczególniej opiece Matki Bożej, i o potężne wstawienie się tej naszej wspólnej opiekunki błagamy, aby ona się Waszej Arcybiskupiej Mości i Waszym uciśnionym dycezyom jako pocieszycielka w strapieniu, podpora Chrześcian okazać raczyła; abyś Ty, najprzewielebniejszy księże Arcybiskupie wkrótce dożył radości i bogate żniwo zbawienia i dóbr duchowych, w Twoich dycezyach zebrał, żniwo ze ziarna cierpień, które Wasza Arcybiskupia Mość teraz z wiarą, nadzieją, miłością wysiewa.

Prosimy Waszą Arcybiskupią Mość z pokornym uszanowaniem, abyś nam błogosławieństwa swego udzielić raczył.

Z najgłębszym uszanowaniem dla Waszej Arcybiskupiej Mości unionej
Katolicko-polityczne kasyno.
W zastępstwie prezesa hr. Jerzego Apponyi
Frhr. Karl von Vogelsang.
Następują inne podpisy.

Najprzewielebniejszy ks. Prymas otrzymał od zarządu Bractwa Św. Michała z St. Pölten adres następujący:

Najprzewielebniejszy księże Arcybiskupie!
Wasza Arcybiskupia Mość raczy zezwolić, abysmy, stojący na czele wydziału dycezalnego bractwa Św. Archaniola Michała w dycezyi St. Pölten Waszej Arcybiskupiej Mości, drukowane sprawozdanie z jenerałego zgromadzenia tegoż bractwa, które się w czerwcu r. b. w Seitenstetten odbyło, przedłożyli jako dowód wysokiego

poważania i podziwienia, którym Waszej Arcybiskupiej Mości odważa i niezłomna stałość w obronie Boskich praw Kościoła, jak wszędzie, tak i w dycezyi Św. Hipolita każdego prawowierznego katolika napędza.

Jeżeli bractwo podczas wspomnianego zgromadzenia wyraziło swe współczucie i uznanie dla członków przewielebnego episkopatu Niemiec i Szwajcarii, których Opatrzność postawiła na czele w obronie powszechnej wolności Kościoła przeciw wzrastającej nieuprawnionej wszechwładzy państwa, dla ich prawdziwie apostołskiego zachowania się: jak wielką radość byłaby była napędzić Zgromadzenie na wieść dalszego chwalebnego mecenatu, którego Pan Niebieski Waszą Arcybiskupią Mość w ową walce dla wstawienia Arcybiskupiej Mości Gnieźnieńsko-Poznańskiej godnym uznał.

Z niestającym współczuciem dowiadujemy się o sądowych zawezwaniach, karach, egzekucjach, zakończonych konfiskata majątku, o ewentualnie zagrożonych karach więzienia, na które Wasza Arcybiskupia Mość wystawiona była; ale z prawdziwym podziwieniem czytaliśmy odpowiedź przypominającą mowę ojców z pierwszych czasów chrześcijańskiego Kościoła, którą Wasza Arcybiskupia Mość do królewskiego Prezydenta Wielkiego ks. Poznańskiego dnia 25 listopada wystosowałaś, w której żądaniu „złożenia Waszego Arcybiskupiego urzędu“ z równie godnym spokojem po tylu doznanych cierpieniach, jak apostołską siłą i stanowczością się oparłeś. Oby Pan, który Kościół, swój wsławie zamierza, gdy nań cierpienia zsyła, odważy i ofiarość Waszej Arcybiskupiej Mości najobfitszymi darami Ducha św. wynagrodzić raczył! O to błagając podnosimy ręce nasze, zanosząc modły przedewszystkiem za Głowę całego Kościoła, naszego z taką chwałą panującego papieża Piusa IX, potem za cały przewielebny episkopat i wespół z nim cierpiących wiernych kapłanów Kościoła, pomni na słowa apostoła:

„Nihil solliciti sitis, sed in omni oratione petitiones vestrae innotescant apud Deum.“

Zechciej przyjąć Waszą Arcybiskupią Mość ten wyraz naszego najgłębszego poważania i uniżonego podania, z którym w imieniu wydziału dycezalnego bractwa St. Michała w St. Pölten, mamy zaszczyt się podpisać.
St. Pölten, 18 grudnia 1873.

Nauka religii.

W naszym polskim społeczeństwie mało się znajduje takich, którzyby byli zwolennikami zasady bezwyznaniowego wychowania aż do pewnego wieku pod pozorem niby, że wtedy każdy sam sobie z pewną świadomością wyznanie wybiera. Kto ma umysł nie skrzywiony, lub nie zaślepiony namiętną przeciw wszelkiej pozytywnej religii niechęcią, ten wie dobrze, że jeśli początki wszystkich nauk zawczasu dzieciom wpajać należy, bo inaczej nie rozwinęłyby się pomyślnie i brałoby im później punktu oparcia do dalszego kształcenia się, to tém bardziej ćwiczyć je trzeba w znajomości katechizmu, do którego w późniejszych latach z trudnością się powraca, ile, że już ciężko wówczas nauczyć się definicji ścisłych a koniecznych. Jeśli definicje te, na dnie pamięci dziecięcej nie

— Mówcie raczej: sługa, Mości Książę!

— Dziękuję ci z serca, mój kochany, odrzekł do łez wzruszony Paleński; przyjmując przyjaźń i życzliwość twoją, która zapewne mi tutaj będzie wielce potrzebną.

Musieli tak iść jeszcze z dobry kwadrans, zanim stanęli na placu ogromnym, jak to zwykle bywa w rosyjskich miastach. Miejsca w Rosji nie braknie i główną ozdobą tych miast bywa ogromny plac środkowy. W Ugliżu plac ten prawdziwie jest piękny i imponujący. Duma (sądy) i Urząd (ratusz), piękne go kształtu gmachy, stoją na zachodniej stronie placu. Po drugiej płynie Wołga, wśród której znajduje się angielski ogród — nakształt square. Naprzeciwko rzeki stoi katedra oparta o dom carewiczki Dymitry, zamordowanej w Ugliżu pod koniec XVI wieku przez Borysa Godunowa. Tu i owdzie widać piękne kamienice, między niemi oko spostrzega aż cztery cerkwie, których kopuły i wieżyczki wzbijają się w niebo. Całość prawdziwie jest poważna i piękna: Wołga z malowniczymi i urwistymi brzegi, starożytna katedra, arcydzieło bizantyjskiego mistrza z XIV wieku, połączane kopuły cerkwi, szeroki obszar placu — wszystko razem wzięte, nęci oko i zadziwia.

Książę uśmiechnął się na ten widok!

— Jakże to pięknie! zawołał, — prawdziwie stara Rosyja! nigdy nic podobnego nie widziałem.

Kiryłło spojrział zadziwiony.

— Podobą wam się ten widok, Mości Książę? Tém lepiej, bo przez cały miesiąc będziemy nań patrzeć. Odwiedź właśnie tu obok cerkwi się znajduje.

— Mam nadzieję, że się i potem na tym placu ulokuję; jedyne to być musi znośne w Ugliżu miejsce.

Przeszli szybko plac i wnet stanęli przed do-

Książę-Soldat.

Szkic z życia wojskowego w Rosji

przez

Józefa księcia Lubomirskiego.

(Ciąg dalszy. Zob. No. 2).

II.

Ugliż nie różni się w niczem od innych miast prowincjonalnych Rosji. Ulice szerokie i proste, domy drewniane lub murowane, porządne, ale nieznoszącej jednostajności; możnaby przypuścić, iż wszystkie wielko-rosyjskie miasteczka odbudował jakiś Haussmann na małą skalę. Wybiła dziesiąta na ratuszu. Ulice są puste, domy szczerle pozamykane. Śnieg grubo zasłuszył dachy, chodniki są jeszcze białe, środek ulicy brudno szary. Wszędzie śniegu pełno, jeżeli gdzie boczna uliczka odkryje się widok na otwarte pola, wszystko zdaje się być białym całunem osłonięte, a Wołga, lodem seięta, odznacza się na tle jednostajnym krętem i głębokim żółtym.

Książę Paleński posmutniał. Młodzieńcza wesołość zamarta na widok ponury starego moskiewskiego grodu. Kiryłło szedł przy nim krokiem żołnierskim; na obliczu starego podoficera czytało się dawało głębokie zamyślenie. Wyraźnie myśl jakaś trapiła go nieustannie, a wypowiedzieć jej nie umiał. Obaj postępowali w milczeniu, w tym Kiryłło otrząśnięty jak pies wychodzący z wody.

Ruch ten musiał korzystnie wpłynąć na jego usposobienie, bo nareszcie zdecydował się przemówić. Odkaslnąwszy głośno dla dodania sobie animuszu, trącił kapotą wojskową towarzysza.

— Wasze Siatelstwo!

Książę zadrgnął, budząc się z zadumania.

— Cóż takiego? zapytał.

— Wasze Siatelstwo, radbym kilka słów powiedzieć!

— I owszem. Czego chcesz odemnie?

— Zawstydzony się czuję... proszę Waszego Siatelstwa... wszakże muszę wytłumaczyć.

— Mówże jaśniej! przerwał Paleński zniecierpliwiony.

— Jestem sobie prosty żołnierz, nie uczony ani wykształcony, ale umiem współczuć z nieszczęśliwymi, a widzę, że nie jesteście do naszego rzemiosła stworzeni. Jeżeli ostro do Waszego Siatelstwa mówiłem, to jedynie za rozkazem pułkownika. Mógłby być sam śledzić, czy go usłuchałem, nie mógłbym tedy inaczej sobie postąpić. W każdym innym przypadku nie byłbym śmiały uchybić uszanowaniu, należącemu się Waszemu Siatelstwu.

— Ależ ci tego wcale nie wziąłem za złe, mój pocziwce! Od razu spostrzegłem twoją dobrą wolę, za którą dziękuję szczerze: lotr pułkownik jeden zawinił.

— Przebaczenie, jeśli przerwę, wtrącił łagodnie Kiryłło, ale nie mogę na to pozwolić, aby się w ten sposób prosty żołnierz o swym pułkowniku wyrażał. Wierzę ci, mówię to dla waszego dobra: nuży Was jako inny podoficer usłyszał? — Wybaczenie... a pamiętajcie, że pułkownik ma wszelką władzę nad żołnierzami swego pułku.

Książę poufałe go po ramieniu poklepał.

— Nie jestem już prostym żołnierzem, przy-

jacieli! stałem się równym tobie, dodał z uśmiechem, car mnie zrobił junkrem.

Na te słowa pocziwa twarz podoficera rozjaśniła się od razu, niebieskie jego oczy tak wyraźną okazały radość, że książę zastanowił się zdziwiony.

— Co za szczęście! zawołał Kiryłło. Musicie wiedzieć, że choć junkier jest podwładny, używa wszakże pewnych przywilejów, których prosty żołnierz nie posiada wcale, zależąc od najniższego feldwebela, który go używać może do najcięższej pracy. Pojmuję, ile takie położenie byłoby przykre dla tak młodego a delikatnego księcia! Ach! serdecznie się cieszę tą dobrą wiadomością, która mnie naprawdę uszczęśliwiła!

Paleński przypatrywał się uważnie twarzy mówiącego żołnierza. Szczerść malowała się w rysach i słowach pocziwego Kiryłły, który od razu uczuł serdeczne współczucie dla biednego wygnańca.

— Jak się nazywasz, mój pocziwce? zapytał książę.

— Kiryłło Iwanowicz Wiskow!

— Kiryłło Iwanowiczu, — chcesz mi podać rękę?

Rzecz to tak niesłychana w Rosji, aby szlachcic miał ścisnąć rękę prostego żołnierza, że pocziwy Kiryłło cofnął się oślepiały. Książę uśmiechnął się lekko.

— Masz do mnie żal, nie chcesz mi ręki podać, Kiryłło! widzisz przecie, że czekam!

— Ach! Wasze Siatelstwo, zawołał wyciągając dłoń tak sztywnie, jak do wojskowego ukłonu, doprawdy, musicie być zacnym młodzieńcem i oddać cały się Wam oddaje.

— A więc zgoda, odtąd będziesz moim przyjaciелеm?

tkwią spokojnie i podstawy wszystkiego nie stanowią, to później ciężko jest bardzo, idąc w lata i przyjmując wrażenia zewnętrzne bez krytyki, jak to się zwykle dzieje, owość i zapoznać się poważnie i dostatecznie z najkonieczniejszymi rzeczami, bo z rzeczami odnoszącymi się do stosunku człowieka do Boga i do potrzeb duszy nieśmiertelnej. Najwięcej zboczeń, które nas w świecie dzisiejszym uderzają i smuć, pochodzą niezawodnie z braku gruntownej znajomości, albo zupełnej nieznajomości katechizmu.

U nas po szkołach ustała, jak wiadomo, nauka religii a w niektórych częściach kraju naszego wykładają ją w szkołach i w szkołkach dzieciom polskim po niemiecku; otworzyły się więc wielkie potrzeby, którym zaradzić musimy i stanął przed nami wielki, nieunikniony obowiązek, od którego uchylić nam się nie godzi.

Wtedy kiedy się zajście z władzą świecką o nauczanie religii po szkołach rozpoczęło, Arcypasterz nasz obmyślił środki stosowne, aby nie nastąpiła przerwa i aby słowa zbawienia były dalej opowiadane działkom katolickim. Ze swojej strony rodzice upominali się o święte i nietykalne prawa swoje w petycji, która, jak wiadomo, wielką liczbę podpisów ojców rodzin opatrzoną została. Wszystko to nie doprowadziło do pożądanego końca i dziś z powodów rozlicznych, których nie pora oceniać, dzieci, uczęszczające do szkół, po większej części religii się nie uczą.

Rodzice, powiedzmy to szczerze, zanadto się przerazili rozporządzeniami władz świeckich, które, jak się pokazuje dzisiaj, za daleko sięgnęły, albo poprzestając na zanieśionych w Berlinie lub na miejscowych reklamacjach, oddali się bezwładnemu wyczekiwaniu. Tymczasem miesiąc za miesiącem upływa a dzieci ponoszą szkodę wielką i z powodu, że się nie kształcą w religii i z tej miary, że tracą z oczu ścisły obowiązek ćwiczenia się w katechizmie. Stosunkowo mała tylko liczba prywatne lekcje religii pobiera.

Zwracamy uwagę, że obecnie nikt się nie może zastawiać ani przed własnym sumieniem, ani w obec drugich zakazem i groźbą prowincjonalnego szkolnego kolegium, bo przecież powszechnie wiadomo, że p. minister Falk wyraził w odpowiedzi na interpelację posła Lubieńskiego oświadczył, iż prywatna nauka religii zgoda zakazana nie jest. Słowa ministerialne powinny ośmielić i przekonać każdego ojca rodziny, że nie narazi synów swoich na oddalenie ze szkoły, kiedy się dla nich o prywatne lekcje religii postara. My przecież dalej idziemy i utrzymujemy, że jest granica w zachowywaniu ostrożności, i że rodzicom katolickim nie godzi się w żadnym razie przystać na przerwę znaczniejszą w pobieraniu nauki religii u dzieci uczęszczających do szkół publicznych.

A niech nikt nie mówi o trudności znalezienia nauczycieli. Przecież szkoły znajdują się po miastach znaczniejszych, gdzie jest liczne duchowieństwo, znamy zaś dostatecznie księży naszych, by mieć to przekonanie, że trudu choćby i największego tam, gdzie idzie o dopełnienie powinności, nie odepchną

i że zdołają odpowiedzieć jak należy wymaganiom ciężkiego położenia, w jakie nas wtłacza. Gdzie księży zabraknie, tam godzi się zastosować postępowanie swoje do myśli, jaka natchnęła odezwę naszego Arcypasterza w kwestyi nauczania religii po oddalonych wioskach i osadach wydaną.

Poradzić sobie można w wieloraki sposób, nie wolno tylko założyć rąk i trwać dłużej w szkodliwym i z żadnej miary niedozwolnym dojrutkowaniu.

Co się tyczy dzieci ze szkółek wiejskich, żywym przekonaniem, iż towarzystwo oświaty, wydawnictwo ks. Bażyńskiego i wszyscy ludzie zamożni dobrej woli dobrze uczynią, kiedy się postarają o wydrukowanie tanich katechizmów średnich Dehárba, przyjętych u nas za dycechalne, (Katetichizmy te nabył na własność pan Lange w Gnieźnie, ale myślimy, że się z nim ułożyć podobna) i rozdadzą je w jak największej liczbie w okolicach, gdzie się już krzywdą działkom dzieje, rozpowszechniając je potem po całym obszarze naszych archidiecezji, a jeśli podobna i między ludnością polską dycezyj sąsiednich tak, żeby w bliskiej przyszłości nie było domku mieszczańskieg i chaty wieśniaczej, w którychby się katechizm nie znajdował. Matki wtedy objaśnione o swoich obowiązkach przez księży parafialnych, będą uczyły dzieci katechizmu i nie przestaną czuwać, aby znajomości wiary i przywiązanie do wiary przetrwały w młodym pokoleniu. Rzec tę uważamy że niezmiernie ważną i nie przestaniemy do niej powracać.

Jak we wszystkiem, tak i w sprawie nauki religii nie dość krztałania się na zewnątrz i pięknych oświadczeń, trzeba koniecznie czynności praktycznej i wytrwałych usiłowań. Chodzi o najkonieczniejsze warunki wykształcenia serca i umysłu dla dzieł naszych, o podstawę ich moralnego rozwinięcia, czyjmy więc wszystko, czego po nas wymaga obowiązek i jedni drugich do skutecznego działania i do nieustawiania w pełnieniu powinności zachęcamy.

KORESPONDENCJE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Z prowincyi, 6 stycznia.

(Słowo o artykule Dziennika p. t. „Żywioły rozstroju.“)

Korci nas, że Kurjer nie podnosi głosu przeciw zaczepkom, jakich sobie Dziennik pozwolił w swoim artykule na Nowy Rok; domyślamy się, że powodem tej wielkiej ze strony waszej powściągliwości, są zbliżające się wybory (Rzeczywiście tak jest, Przyp. Red.) Może macie słusność, jednakowoż nie miło to, kiedy się widzi bałamutnia i fałszywe rozumowania nieodparte. Jużem miał ochotę wziąć się do odpowiedzi za was i w osobnym liście wykażać, że się lekceważy publiczność, kiedy się jej po papuzimie to same stokrót zbite zarzuty i te same komunały powtarza. Odstąpiłem od zamiaru przez zastanowienie, że przecie dacie sobie radę, kiedy przyjdzie znowu chwila rozprawy.

Tak uczyniłem przed kilku dniami, dziś jednak niepodobna mi wstrzymać się od kilku uwag, wobec sobotniego artykułu Dziennika, noszącego napis Żywioły rozstroju.

Liberały nasze dzięki niedbalstwu i nie-

przezorności wyborców, wodzą rej w zebraniu delegatów, poniewierają tam bez żadnego względu na słusność i wbrew wielkiej na przyszłość przezorności życzenia nasze, ba nawet znaczne osobistości, które my sumiennie za zdolniejsze, lepiej przysposobione, doświadczalsze i pożyteczniejsze dla sprawy publicznej, niżli kandydaci z tamtej strony uważamy, i jeszcze im tego nie dość. Chcieliby, abyśmy najmniejszej skargi nie podnieśli i gniewają się, że nie przychodzimy ucałować ręki, która nas niesprawiedliwie chłoszcze. Tak postępowali zawsze wszystkie tyranie. My trzymamy się solidarności, choć nam ją bardzo przykra i uciążliwa czynią. Liberałom naszym to nie wystarcza, oni wymagają koniecznie, abyśmy przekonania nasze zamknęli w sercach i sumieniach naszych i niczego ku pouczeniu kraju i oświeceniu opinii publicznej nie czynili.

Trzeba czytać uważnie artykuł Dziennika o żywiołach rozstroju, aby się przekonać, czego sobie z nami ku podtrzymaniu przesądów pewnej części społeczeństwa naszego pozwalają, a wszystko pro dominatione. Nigdzie nie odzywają się głosy za zerwaniem solidarności, nikt nie stawia odrębnych kandydatów, owszem wszyscy nawołują do wspólnego działania, a tu Dziennik trąbi na alarm, mówi o scysy, o rozbiciu, co gorsza próbuje powiązać w jedno zastęp kościelny, niezadowolniony z postępowania liberałów, ale karny i cierpliwy, z jakimś zachciankami nieporozumnymi i niedorzecznymi w okolicy Inowrocławia i w okolicy Krobi. Zawsze to ta sama taktyka i te same sposobi.

To co Dziennik pisze o korespondencji z Poznańskiego do Czasu, i o Ogródniku, jest dotyla niepocziwe, że tam zgola grózb scysy nie było; wykrywając znaczenie łatwo dającego się zrozumieć oburzenia, liberalny organ daje miarę dobrej wiary swojej.

Dziennik obraca się też do wyborców poznańskich i ubolewa, że między nimi zanoszą się na protestacyę przeciw komitetowi centralnemu i przeciw delegowanym. On nawet wie, boć oczywiście ciemna tłuszcza wyborców, której ta razą ad captandam benevolentiam dostaje się komplement za ohochoy patriotyzm, sama niezdolna żadnej myśli powiązać, że to pomysł „natchniony naturalnie z tyche samych sfer“, co artykuł Ogródnika i co korespondencya do Czasu. My tu o podobnej protestacyi nieśmy nie słyszeli i czekamy na wyjaśnienie tej sprawy, aby osądzić, czy tam, jak Dziennik zaręcza, o obrażoną dumę i o ambicję osobistą chodzi.

Na wybory pójdziemy wszyscy i będziemy wybierać kandydatów przez komitet centralny postawionych. Czy to przekona Dziennik i jego przyjaciół, że sobie nie dobrze poczynili? Niezawodnie nie, Dziennik będzie lżył dalej i dalej prowadził swoje dzieło rozkładu, aż dopóki kłski dotykane nie pokażą mu, że w zaślepieniu stronnictwem złe obrał drogi i źle służył sprawie publicznej.

Kończąc wspomnę, że w powiatach sąsiednich mojej okolicy, agitacya wyborcza idzie bardzo nie-dobale. Na ultramontanów krzyczeć umiemy, ale powszedniej obywatelskiej pracy mało kto się ima. Komitet centralny wyborczy powinienby jak najspieszniej zwrócić uwagę na opieszałość komitetów powiatowych.

Z Krotoszyńskiego, 4 stycznia.

(Sekundarye.)

Dzień 30 grudnia r. z. był dla dekanatu krotoszyńskiego i sąsiednich dniem wysokim serca pokrzepiającej uroczystości, bo w nim sędziwy — zany i prawy kapłan Chrystusa Pana ks. Paweł Lepowski w Jankowie obchodził swe sekundarye. W krótkości tylko donoszę o przebiegu całej uroczystości, która nosiła na sobie cechę prawdziwie katolicką, prostą i szczerą, a która w sercach i zebranych licznie duchowieństwa i ludu głębokie zostawiła wrażenie.

O godzinie 11 zaczęła się uroczystość na plebanii, gdzie licznie zebrani duchowni i goście

z osobna rozrzuconemu jubilatowi składali ze serca życzenia. (Tu dodajemy, że według innej korespondencji, już w porannym godzinie zbudził Szan. Jubilata śpiew dziatwy, która ze siedmiu szkół parafialnych pod opieką nauczycieli zgromadzona, najpierw objawiła swą radość i życzenia złożyła. Miła ta niespodzianka do głębi wzruszyła ks. Lepowskiego, który, czułem słowa za tę serenadę działkom dziękując, zachęcał je do miłości Boga, Kościoła i rodziców. Red. Kur.) Gdy się zebrało już całe prawie duchowieństwo dekanalne in pleno, przemówił z kapłańskim namaszczeniem do szanownego jubilata ks. Czerwiński z Odolanowa, wręczając mu przeliczny ornat od duchowieństwa. Gorącemi słowy wśród łez radości dziękował czcigodny starzec młodej swej braci, co go otaczała, za serce mu okazane i jak patriarchy Jakób im błogosławił.

Wystąpił z kolei p. Czekoński, dyrektor kamery krotoszyńskiej, bywimieniu Jęć Ces. Królowski Wysokości Arcyksiężny Heleny Thurn et Taxis i Jęć nieletniego syna szczerze jubilatowi złożyć od tych dostojnych książąt jako patronów życzenia, wręczając złoty kielich przepysznej roboty z herbami darodawców i z dedykacyą. — Potem p. Czekoński w pięknej i serdecznej mowie polskiej swe własne jako dawny przyjaciel Jubilata wynurzył życzenia. PP. Wizytki z Hildesheim, pomne rozlicznych dobrodziejstw, świadczonych przez jubilata p. p. Wizytom w Ostrowie przysłały mu piękny obraz z relikwiami świętych, oraz piękne powinszowanie w języku polskim. P. P. Wizytki z Ostrowa przysłały swemu dobroczyńcy piękny obraz św. Józefa od serca Jezusa. Prócz tych, wiele jeszcze innych odebrał jubilat upominków i powinszowań.

Ubranego do mszy św. wśród ciągłych strzałów z moździerzy, bicia dzwonów wyprowadzono jubilata otoczonego 36 kapłanami p. majorem portam do świątyni Pańskiej, gdy w imieniu licznie zebranych parafian i okolicznych sąsiednich, przemówił właściciel folwarku p. Jan Arendt w pięknych prostych z serca płynących słowach, z których było widać, jaką czcią i miłością parafianie Jankowsy swego u nich 45 lat pasterzującego jubilata otaczają. Gdy zaś przemówił wśród łez ich kochany pasterz, ani jedno oko nie pozostało suche, bo też z prostotą apostołską płynęły słowa z ust ich pasterza, a gdy wskazywał im na bliskie się z nimi rozstanie, bo mała tylko przestrzeń przedziela go od grobu, do którego tu wśród nich strudzone chce swe złożyć kości, wtedy jednym jękiem boleści głośno zapłakali wszyscy. Nastąpiła cisza, wśród której czuło się widocznie, że w tym zgromadzeniu przebywa Duch Boży.

Wśród pieśni „Kto się w opiekę“ wprowadzono jubilata do pięknie w zieleni i drzewa przystrojonej świątyni, a gdy odśpiewano Veni Creator, poproszono jubilata ad sedes, które z presbiterem asystentem, przyjacielem i seminaryjnym kolegą, czcigodnym księdzem Winowiczem, który na Wielkanoc także sekundarye obchodzi, i z asystą w dalmatykach JO. ks. Edmundem Radziwiłłem i ks. Siemiątkowskim zajęli.

Od stóp ołtarza wygłosił znany z swej wymowy i gorącości przemówienia w takich okolicznościach, rzeczywiście po apostołsku swą mowę JMks. Fabisz, dziekan z Ostrowa, wśród której przeczytał powinszowanie JOśw. ks. Prymasa, którego stojąc jubilat wysłuchał.

Kazanie do okoliczności zastósowane pięknie powiedział Jks. Jagodziński z Wysocka.

Po ukończonej sumie błogosławieństw udział jubilat wprzód duchowieństwu i krewnym a potem przez 2 godziny zebranemu ludowi. Podziwiać było można siły jubilata. Około 4 godziny blisko 50 osób zasiadło do hojnie zastawionego obiadu, gdyż czcigodny jubilat, znany z gościnności swej dla przyjaciół. Toastów, które były liczne, powtarzać nie będę, tylko zapewniając, że i na weselu w Kanie Galilejskiej lepiej się nie bawiono. Z zapadłym zmrokiem około 6 godz. zajął ogród, cmentarz, plebania kolorowymi ogniami bengalskimi i transparentami, później puszczano piękne ognie sztuczne. Ucieszeni i ugostzeni spieszy-

mem, gdzie drewniana platforma, ozdobiona szesnastu słupami czarno i biało pomalowanymi, świadczyła o przeznaczeniu wojskowem. Warty wzdłuż platformy powoli kroczyły: Kiryło się nazywał, a zamieniwszy słów kilka z żołnierzem, wszedł wraz z towarzyszem do odwachu.

Zaledwie drzwi zabrudzone uchyliły się pod ręką Kiryły a książę mógł rzucić okiem w głąb izby, alści cofnął się z obrzydzeniem. Była to duża, niska i brudna sala. Okopcony sufit i zabłocona podłoga zlewały się w jedną ciemną barwę. Smród i gorąco uderzały zaraz na wstępie. Okna szczerze były pozamykane, a tak zamarznięte, że mało przepuszczają światła. Śnieg na zewnątrz skrzystalizował się w dziwaczne kwiaty i floresy, odbijające od brudu i kurzawy szyb wewnętrznych. Każdy zakątek izby zdawał się wydawać inne a smrodliwe wyciechy czadu, skór, brudu, wódki i pleśni. Stół nie malowany, a długim użytkiem zniszczony, kołysał się w oknie na trzech nogach. Cały był posiekany i ponacinany zapewne przez niecierpliwych więźniów. Piasek, atrament, tłuszc w różne barwy przystroili ów stół. Obok stał niski tapczan. Głównym sprzętem obszerniej izby była ogromna kanapa zieloną okryta skórą: przez liczne dziury wychodziły kłęby powyrwanego włósia. Pluskwy i gromady pchle roily się po kanapie. Na podłodze ogromne tarakany, zwane pospolicie Prusakami, uwiłajały się licznie. Po obu stronach olbrzymiego pieca wisiały zadawnione pajęczyny, pełne much i kurzawy przeszłorocznej.

— Przybliży się młodzieńcze, rzekł uprzejmie oficer siedzący na kanapie wśród robactwa, którego obecności zdawał się nie spostrzegać.

Przezycieżając wstręt swój, lecz nie umie-

— Wprawdzie nie jest tu pięknie, przynajmniej, ale cóż poradzi? jako junkier masz prawo do mieszkania razem ze mną.

Książę zadrażył: czemuże musiała być izba żołnierska, jeżeli kwatery oficerów była tak obrzydliwa? — Spać będziesz na tej kanapie, ciągnął dalej oficer.

Książę znowu cofnął się o kilka kroków.

— Chyba, że wolisz, aby ci tu przyniesiono składane łóżko, jeżeli takie posiadasz.

— Ach! tak, panie oficerze. Kiryło, mój dobry Kiryło, jeżeli chcesz mi dać dowód przyjaźni, biegnij kupić mi łóżko, bieliznę i wszystko czego potrzeba, oto są pieniądze, spiesz tylko.....

Podoficer uśmiechnął się mówiąc:

— Dobrze, dobrze, już idę.

A odchodząc mruknął:

— Nie wiem, jak biedny chłopiec nawyknie do naszych bied garnizonowych.

Tymczasem książę z oficerem wdał się w rozmowę, która coraz poufalszy brała obrót. Nieokrzesany, bez żadnego wykształcenia, ale poczciwy w gruncie porucznik, ujął Paleńskiego pomimo swej nicości. Był to prawdziwy żołnierz nie znający nic po za służbą, po jej ukończeniu zaś nie marzący o innych rozkoszach jak herbacie, fajcie i kartach. Żadnej inicjatywy, zupełny brak inteligencji, ale w gruncie wielki zasób wojskowego honoru, takim był oficer komenderujący odwachem, takich setkami można spotkać w wojsku rosyjskiem.

Około szóstej godziny z wieczora, Kiryło przyniósł sprawunki. Zmieniwszy bieliznę, Paleński szybko połknął bifszok przyniesiony z sąsiedniej traktierni, a następnie, wyciągnawszy się na zakupionym łóżku, prsił pocziwego ofi-

czynek.

Zaledwie bębny poranne zdołaly księcia rozbudzić. Warty miały być zmienione. Porucznik gotów już był do opuszczenia odwachu; na widok budzącego się towarzysza podbiegł jeszcze ku niemu, a podając mu rękę rzekł:

— Wypałeś się? musi ci być lepiej?

— Dziękuję.

— Żegnam cię, książę, rad, żeśmy się poznali.

— I ja także, choć wolałbym cię był spotkać na innym miejscu, poruczniku.

— Nie narzekaj zbyt często, i wierzaj, że nie ma takiego złego, coby na dobrze nie wyszło. Co dwadzieścia cztery godzin inny oficer tu będzie na służbie. Przez ten miesiąc aresztu zdarzy ci się sposobność poznania całego pułku, a zaręczam, że jeśli się równie kolegom moim spodobaś jak mnie samemu, wnet licznych wśród nas pozyskasz sobie przyjaciół. Cóż u licha! nie każdy jest Szwarzem, dzięki niebu!

Porucznik prawdę powiedział. Książę innego codziennie poznawał oficera. Z gruntu uprzejmy i grzeczny, byłego dumy nie zrażono, nie mógł narzekać na obejście się z nim przyszłych naczelników. Z innej strony, ponieważ wiedziano o jego olbrzymim majątku, — a bogactwa są równie cenione we wszystkich warstwach społeczeństwa i u wszystkich ludów, — i cieszą się podobnym nabytkiem dla pułku, wkrótce wyrobił sobie liczne i przyjemne stosunki.

W ciągu całonocnego aresztu dowiedział się, iż go wcielono do 4 kompanii pierwszego batalionu. Kapitan tej kompanii odwiedził go rychło. Pomimo dworactwa i uniżonej grzeczności człowiek ten dziwnie się Paleńskiemu nie podobał. Wstręt ów wzrósł jeszcze, gdy mu ów oficer dał do zro-

od pewnych powinności junkra, byle mu się opłacał pieniędzmi, które on, kapitan kompanii, rad przyjmie ukradkiem.

Zrażony książę chłodno przyjął tę propozycyę, ale następnie, idąc za radą nowych znajomych, zgodził się na nią i dobrze na tym wyszedł.

Po odsiedzeniu wyroku Paleński wolność odzyskał. Kiryło, oddając jego nauczyciel, totumfacki i sługa wierny, wynalazł mu ładne mieszkanie na głównym placu miasta. Oficerowie grzeczni się z nim obchodzili; kapitan jego kompanii, dzięki grubiej opłacie, zupełnie go od służby uwolnił i ciągłym był gościem w jego domu. Zbytek w urzędzeniu mieszkania i trybu życia ściągł do niego wszystkich oficerów. Stół trzymał otwarty, a wieczorem każdy z mieszkańców Uglicza mógł rachować u niego na wyborną szklankę herbaty. Stoliki od kart wiecznie stały rozstawione w jego salonie, a jeżeli do kolacy bawiono się preferansem, noc cała zwykle upływała przy tradycyjnym sztosie.

Książę powoli nawykł do tego nowego trybu życia. Wśród pochlebstw oficerów, którzy powoli uznali jego wyższość, uwolniony od wszelakiego trudu, duma jego znajdowała upodobanie w nowym zawodzie. Przewyszczał nazwiskiem, majątkiem i położeniem wszystkich biedaków, którzy go otaczali, czuł pewne zadowolenie z swego losu. Zapomniał z kolei Petersburg, świat równych sobie, gdzie dawniej mieszkał, dwór i stanowisko w społeczeństwie. Groźby pułkownika Szwarca wyszły z jego pamięci, podobnie jak i wspomnienie pierwszych dni, spędzonych w Ugliczu, a tak pełnych smutnych obaw i przewidywań. Zasypiał wśród rozkoszy zaspokojonej próżności.

Przebudzenie miało być rychłe i straszliwe!

liśmy się do domu, życząc gospodarzowi ad multos annos.

(Dwóch drugich korespondencji, o tej uroczystości taskawie nam nadesłanych, nie drukujemy, ponieważ te same zawierają szczegóły. Red. Kurjera.)

Paryż, 3 stycznia.

(Sprawy bieżące.)

(1.) Ze zgorszeniem wielu dzienników budżet galopem wotowany został. Prócz tego, że za wielę specjalnych wymaga wiadomości, umysł większej liczby deputowanych za silnie zwrócony był ku polityce wewnętrznej, aby pierwsze lepsze sto kilkadziesiąt milionów długu zastanawiać ich miało. „Potrzeba nowych podatków, powiadacie, nakładajcie je co prędzej, na sól, na wino, na oliwę, na chleb nawet, jeżeli się wam to podoba, ale koniecznie, bo nam pilno dostać się do wroga naszego, do ogólnego głosowania, do nieprzyjaciół jak prawa drukowe lub rady municypalne, z niemi prawdziwa nasza rozprawa“. Na domar niecierpliwości p. Magne nie dał ani przerwać, ani zawiesić dyskusji nad budżetem, żądał zatwierdzenia jego przez Zgromadzenie narodowe przed 1 stycznia, aby od Nowego Roku wszelkie pobory już prawie odbywać się mogły. Szły potem koniecznie po świętach wakacje, tradycyjne, od których nie można było odstąpić ani je zmniejszyć i nie gniewaliśmy się wcale, gdyby mogły posłużyć dziś rządzącemu stronnictwu to jest prawemu środkowi do bliższego rozpatrzenia się w sposobieniu kraju. Lecz i na coby to się zdać mogło, kiedy kraj ten już osądzony został, jako będący w stanie chorobliwym, gorączkowym, z którego sam sobie sprawy zdać nie umie i że go leczyć wypada w brew nawet jego woli. — Wakacje przesadzonej długości tego lata, dla ułatwienia niedoskiej monarchicznej restauracji, czuć się dają widocznie w swych skutkach, przez opóźnienie nie tylko budżetu, ale i wielu urządzeń konstytucyjnych, które miały właściwie sobie chwilę, łatwiejszą i sposobniejszą do ich przeprowadzenia i dzisiaj same deliberujące nad nimi komisje czują, że trudności rosną z każdym dniem, i że coraz bardziej mija chwila wszystkich praw tymczasowych dla tymczasowego stanu, który się w stały zamienia.

Komisja trzydziestu, która objęła w dziedzinie dwuletnią pracę już inną komisję konstytucyjną, deliberuje sobie najspokojniej jak akademia jaka nad teoriami władzy publicznej; przebiega już prawo urządzenia wewnętrznego wszystkich państw europejskich i amerykańskich, i zniecierpliwia wszystko co żyje. Że jej nie chodzi o pospiech, dowodziło to przy tak obszernym rozmiarze tylko dwie sesje miane na tydzień; niezadowolnienie dopiero prezydenta rzeczypospolitej, zdecydowało ją do zbierania się po trzy razy. P. Dufoure przedstawiał jej gotowe już prawo konstytucyjne, które w dniu upadku Thiersa przez niego wnieszone było; komisja je przyjęła, ale tylko jako objaśnienie dla siebie, które może być jej pomocnym. Onegdaj czytany był list p. de Broglie, w którym minister-wiceprezes żąda posłuchania od komisji i udzielenia mu pierw jeszcze wszystkich protokółów z posiedzeń. Sądźmy zatem, że coś bardziej stanowczego może okazać się światu.

Journal de Paris z podpisem naczelnego swego redaktora p. Hervé ogłosił artykuł, który, jak się nam zdaje, dzienniki bardzo słusznie uważają za manifest prawnego środka, inaczej trudno by rozumieć co p. Hervé mógłby rozumieć przez wyraz My. Otóż ci My szczerze pragnęli monarchii prawowitej, ale My odstąpić nie mogli od pewnych warunków nietyko potrzebnych, ale niezbędnych dla ducha czasu, postępu i rozwoju narodu. My, nie mogąc wskrzesić prawowitej monarchii i widząc, że książęta Orleańscy przez pogodzenie się z linią starszą sami do tronu zamknęli sobie drogę a nie chcąc przytem brać strony zniechęconego cesarstwa, My, powiadam, wpadli na myśl przedłużenia władzy marszałka Mac Mahona na lat siedm z postanowieniem trzymania się prezydentury, najsilniej i najszczerzej przez czas ten oznaczony, nie dozwalać nikomu nowego wprowadzać porządku. W manifestie tym unikniona została nazwa rzeczypospolitej, jest nawet wyrażenie, że karta wywieszona przez czas niejaki, że tron Francji był do zajęcia, zdjąta została na lat siedm. — Moglibyśmy się zapytać, czy środek prawy myśli o ostatecznym uorganizowaniu Francji, nad jakim komisja trzydziestu pracuje, a które w dzisiejszym stanie nie może być inne, jak rzeczypospolitej. — Wszystkie wahania się i ociągania tak prawnego środka, jak i komisji, pochodzą tylko z chęci ominienia tego nieszczęśliwego wyrazu. Pierwsze prace komisji, która się ma zająć prawem elektoralem, jeżeli nie będą łatwe w nawale głu dziwnych projektów, co dopiero powstanie burza, kiedy przyjdzie kwestya określenia i nawiązania władzy. Niemoc dzisiejszego Zgromadzenia oraz jawniej Francją uderzać będzie, ale jak przyjdzie temu anomalnemu stanowi koniec położyć. Jeżeli wyższa izba ustanowiona zostanie, odłoży się ona wraz z prezydentem rzeczypospolitej o nowych odwołać się wyborów? Czyliż wielką racją obarczeni prefekci, podprefekci, prokuratorowie, sędziowie pokoju a nawet i merowie 37,000 min w duchu prawnego środka swój wpływ na lekce wyrzucić potrafią? Cała ta walka rządu zachowawczego większości wydaje nam się jakby brachowana była na danie pewnej siły i porządku epublikanckiej opozycji, która ufa w prawo swe głosowania, choćby Bóg wie jak zmodyfikowane zostało, nie wejście już dzisiaj na drogę konspiracyi i prawnych nie opuści karbów.

Podczas wojny książęta Orleańscy młodzi wiekiem, jak książęta Chartres, Alancón, Penthièvre, rzęcy byli do służby francuskiej w stopniach,

się wszelkiego żołądu i tak całą przeciw Prusakom odbyli kampanię. Dziś minister wojny zażądał stałego wcielenia ich do wojska z przyznaniem ich stopni. Nie jesteśmy przyjaciółmi żadnych przywilejów, ale zdaje nam się, że kto pełni trudne obowiązki swojego stopnia wśród trudów i niebezpieczeństw wojny, podczas których uznano go zdolnym do ich znoszenia, powinien i podczas pokoju nie zostać usuwanym z szeregów, ale to prawo względem wszystkich zarówno powinoby być zachowanym. Przywilej jest zatem w tym tylko, że książętom, jako książętom te stopnie przyznane zostały, kiedy wielu, co bitwy wygrało, oddalono całkiem z wojska, lub degradowano z generałów na podporuczników, lub z kapitanów na podporuczników. Projekt ten mocną w izbie znajdzie opozycję, bo prócz lewej strony całej i bonapartystów wotować będzie przeciw niemu 80 członków ostatecznej prawicy, najmocniej dziś rozdrażnionej przeciw Orleaniom.

Mówią tu wiele o pociągnięciu do odpowiedzialności Gambetty za rozwiązanie obozu pod Conlie, złożonego po większej części z Bretonów, a to dla tego, że ich za monarchistów uważa. — Presse pierwsza zatrzębiała na to polowanie i ma się to rozpocząć przez interpelację w Izbie, a da się może rzecz doprowadzić do procesu. Nie zdaje nam się, aby prawica mogła wyjść na tym dobrze, dla tego też Rappel i inne dzienniki republikańskie pragną tej interpelacji jak kania deszczu.

Mimo tego, że wiele dzienników zaprzeczało temu, cyrkularz ministra wyznał do biskupów katolickich istnieje rzeczywistość, ale w formie bardzo przyzwolitej i umiarkowanej, zaklinając ich, aby byli umiarkowanymi w swych listach pasterskich co do polityki zewnętrznej i mieli wzgląd na przyjacielskie stosunki Francji z ościennymi mocarstwami. Powodem do tego było odezwanie się biskupów z Nimes i z Angers w tym samym duchu, w jakim się w ostatniej encyklice Pius IX odezwał co do Włoch i Prus. Nam się zdaje, że w tym względzie trudno żądać od biskupów, aby obojętnymi byli na cierpienia gdziekolwiek bądź Kościoła, którego są członkami i żadne względy polityczne granic tu im przepisywać nie mogą. Mają oni prawo złożyć żal swój przed Bogiem, potępić gwałty, wyzwać wiernych do błagania miłosierdzia Bożego o ratunek i pragnąć nawet, aby ich naród stanął w obronie uciśnionej prawdy. Kiedy za Ludwika Filipa, który (jak się jeden z ówczesnych dyplomatów wyraził) tak się bał Mikołaja, jak żadne dziecko kominarza, mogli i ministrowie nawet oświadczać się na trybunie z współczuciem swoim dla Polski bez żadnych się tłumaczyć na noty ambasadorów; któż może sumieniu katolickiemu biskupów nakazać milczenie w tak wyraźnych i jawnych przesławowaniach i trapieniach powszechnego Kościoła.

Przy powinszowaniu Nowego Roku prezydentowi rzeczypospolitej nie okazał się arcybiskup paryżki, bo musiałby był zabrać miejsce po miejscowym biskupie wersalskim; kilku tylko kanoników i wikarych jenerałych reprezentowało duchowieństwo stolicy. O polemice dzienników z tej przyzyny i mówić nie warto.

Rzym, 2 stycznia.

(Znowu spór o Orénoque. — Komentarz do gwarancji. — Nowe sprzedaże własności kościelnych. — O święcie niedzieli. — Z Watykanu. — Pogrzeb.)

(a.) Patrycyi piemontczy głośno od kilku dni sarkają na Francję, i jak gdyby na dane hasło wszyscy razem, chociaż jedni więcej drudzy mniej zuchwale przeciw niej występują. Nawet urzędowe gazety włoskie przybrały względem Francji ton jakiś niegrzeczny i prawie gwałtowny. Opinie napominała wczoraj szorstko rząd francuski, aby zabronił Biskupom swego kraju w listach pasterskich mówić nieprzychylnie o królestwie włoskim; dzisiaj domaga się też gazeta odwołania fregaty Orénoque, która jak wiadomo od czasu zajęcia Rzymu przez Piemontczyków stoi w Civitavecchia na rozkazy Ojca św. Roku zeszłego, gdy załoga fregaty tej chciała wysłać deputację do Ojca św. z powinszowaniem Nowego Roku, posła francuski przy Wiktoria Emanuelu, p. Fournier, żądał, aby także w Kwirynale powinszowanie złożono. Z tego powodu przyszło wtenczas do nieporozumienia między dwoma reprezentantami Francji w Rzymie, panem Fournier i panem Bourgoing. Załoga nie była ani w Watykanie ani w Kwirynale. Pan Bourgoing podał się był do dymisji. Ówczesny prezydent rzeczypospolitej p. Thiers przyjął dymisję, i mianował następcą p. de Courcelles. Tymczasem aż do dnia dzisiejszego i p. Fournier został z Rzymu odwołany. Gazety więc rządowe z nadejściem nowego roku przypomniały sobie znowu fregatę Orénoque, i żądają, aby oficerowie francuscy, albo szli z powinszowaniem do Watykanu i do Kwirynału, albo też, żeby zupełnie wstrzymali się od tej grzeczności. Tego wedle nich koniecznie wymagają względy przyzwolitości. Idąc dalej, Opinie o długim zamieszczeniu artykułu, w którym dowodzi, że Orénoque, który od samego początku w porcie Civitavecchia był co najmniej, niepotrzebny, teraz stał się zupełnie niebezpiecznym i powinien być usunięty. „Interesa francuskie“, mówi organ ministerjalny, nie są we Włoszech na żadne wystawione niebezpieczeństwo. Co się zaś tyczy Stolicy św., to jej sprawy zastrzeżone są gwarancjami, i nikomu nie wolno przywłaszczać sobie, jakiegokolwiek autorstwa, niedozwolonego żadnym traktatem, ani żadnym prawem międzynarodowym. W końcu przybiera pismo urzędowe ton jeszcze groźniejszy i prawi, że „tylko ze względu na wewnętrzne stosunki rządu francuskiego znosiły Włochy przez trzy lata taki stan rzeczy, lecz wiecznie tak być nie może.“ „Wewnętrzne stosunki Francji“, tak kończy, „do pewnego tylko punktu uniewinnić mogły tak wielki brak przyjaźni dla Włoch; lecz przez trzy lata powinien był przeciw rząd francuski do tyła się

nia przyzwolitości politycznych.“ Tyle Opinie. Jeżeli zwazymy, że zupełnie podobnym językiem, pruskie urzędowe pisma przemawiają równocześnie do Francji, mianowicie w sprawie listów pasterskich biskupów z Poitiers, Nimes itd., trudno za prawdę uwierzyć zaręczeniu p. Nigry, które miał dać p. Decazes w Paryżu, że między Włochami a Prusami żadne nie istnieje przymierze.

Żeby na gwarancję się odwoływać, jak to czyni rząd tutejszy, i twierdzić, że one zabezpieczają interesy Stolicy Apostolskiej, potrzeba doprawdy czegoś więcej niż naiwności. Oto komentarz do onych sławnych gwarancji. Unita Cattolica podaje dosłownie ciekawy cyrkularz pewnego podprefekta wystosowany świeżo do podwładnych synodów. W piśmie tym podprefekt nakazuje zawiadomić proboszczów, że zakazaniem jest odprawianie nabożeństwa w godzinach nocnych, i że gdyby który kapłan odważył się bez osobnego zezwolenia w uroczystość Bożego Narodzenia odprawić nabożeństwo o północy, będzie zapowinny przed władzę sądową. Oto wolność zabezpieczona! Zwyczaj odprawiania mszy św. w uroczystość Bożego Narodzenia o północy jest podobno tak dawny, jak sama religia chrześcijańska i nikomu się nigdy nie śniło mieć coś przeciw niemu. Dziś jakiś pierwszy lepszy podprefekt wydaje ukaz i znosi go jednym zamachem. Co więcej, zdaje się, że on tego nie uczynił z własnego popędu, lecz od ministra wskazówkę otrzymał. W każdym razie widoczna jest rzecz, jaki w sferach rządowych strzeliły panuje duch tyranii, jaka łatwość zarządzania coraz cięższych ucisków, jaka gorąca chęć zagłady wszystkiego co kościelne. I potem jeszcze piszą o „zupełnej wolności religii katolickiej we Włoszech, o gwarancjach, któremi zapewniona jest swoboda katolików i Stolicy Apostolskiej.“ Czyż to nie istna ironia? czyż to nie udawanie haniebne?

Ale zapomnieliśmy, że żyjemy w wieku, gdzie obłuda polityczna uważana jest za cnotę, z której nawet publicznie chełpić się wolno. Nie dziw więc, że płazem uchodzi i Włochom, gdy zaręczają, że zupełnie wolnym jest Kościół nawet w tym samym czasie, gdy wydzierają mu jego prywatną do służby Bożej przeznaczoną własność. Zaledwie jedną dokonano seryj sprzedaży publicznej, już znowu wyznaczono dwie inne. Dnia 12 stycznia sprzedawać będzie junta likwidacyjna 5 posiadłości kościelnych, częścią w samém mieście, częścią za bramami położonych. Dnia 15 stycznia sprzedawać będzie w mieście ogród należący do kapituły s. Maria in Cosmedin, i 7 kamienic w różnych ulicach Rzymu, które to kamienice należą do kapituły św. Piotra. Z klasztorów już zabranych junta likwidacyjna oddała w tych dniach muncypium rzymskiemu 32 gmachy do użytku publicznego. We wszystkich tych domach będą poumieszczone różne biura i zakłady rządowe, które do tego czasu dla braku miejsca, albo ciasno i niedostatecznie były umieszczone, albo też jeszcze pozostały we Florencji. Tymczasem mieszkania w Rzymie zawsze jeszcze bardzo drogie i mimo tylu zabranych domów rząd nie jeszcze nie uczynił dla biednego ludu, aby mu dać mieszkanie za niższą zapłatą. Widocznie liberalizm wszędzie ma tę wielką cnotę, że o dobro ludu się troszczy tak długo, dopóki ludu do zdobycia czegoś potrzebuje; a skoro dopiął swego, już ludu nie zna.

Smutne to rzeczy, lecz przynajmniej otworzą może ludowi oczy i przekonają go, czego się od liberalizmu powinien spodziewać; nas zaś napętniają otuchą, że rychło zwyciężyć muszą zasady chrześcijańskie, albowiem nie jest rzeczą podobną, żeby tak fałszywy blichtr humanitaryzmu miał na długo zaćmić w ludzkości prawdziwą wartość chrześcijańskiej miłości bliźniego.

Sami liberalni w niektórych przynajmniej rzeczach przekonują się powoli, że instytucja chrześcijaństwa lepsza jest aniżeli ich nowe pomysły. I tak wielu liberalnych poczyną szemrać przeciw pracy niedzielnej, która przez niektórych fabrykantów została wprowadzoną. Mianowicie pomocnicy drukarscy, na zebraniu niedawno odbytym, wiele mówili przeciw temu urządzeniu i postanowili dopominać się, aby dawnym zwyczajem w niedzielę nie pracowali. Skutkiem tego już nawet jedno pismo, *Gazzetta Ufficiale*, zapowiedziało, że od 1 stycznia przestanie wychodzić w niedzielę.

Wierność niewzruszona katolików dla Ojca św. codziennie okazuje się dowodami. Wśród wielu przynoszących mu życzenia na Nowy Rok przybyło także liczne grono oficerów z dawnego wojska papieskiego, w których imieniu przemówił pięknie generał Kancler. Ojciec św. odpowiedział, że z zwykłą żywością i powagą udzielił wszystkim wiernym swoim obrońcom, obecnym i nieobecnym, apostolskie błogosławieństwo.

W zeszły poniedziałek składali Ojcu św. powinszowania posłowie mocarstw zagranicznych.

W tym samym dniu przełożył Ojcu św. kardynał Patrici prefekt, i monsr. Bartolini, sekretarz kongregacji obrzędów, dubium, czy wiadomo o cnotach teologicznych i kardynalnych w stopniu heroicznym sługi Bożego O. Antoniego Baldinuci, kapłana Towarzystwa Jezusowego? Ojciec św. po zwyczajnych formalnościach dał twierdzącą odpowiedź; a więc sprawa beatyfikacji i kanonizacji będzie mogła być dalej prowadzoną.

Wczoraj odbył się pogrzeb zmarłego przed kilku dniami De la Haye, przybocznego urzędnika poselstwa francuskiego w Rzymie. Obrzęd ten odbył się z wszystkimi ceremoniami i całą pompą kościelną. Obecnymi byli książę Humbert, minister wojny Ricotti, ambasador de Courcelles, prefekt Gadda i wielu innych włoskich i francuskich jenerałów i wysokich urzędników.

Karyer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. O stanie zdrowia cesarza Wilhelma pisał Reichs-Statistaeniger: Ponowne zaziębienie JCKMódel usunięte zostało całkowicie a przybieranie sił postępuje widocznie.

Wyższym nauczycielem doktorowi Emilowi Grossowi i Edwardowi Kammer przy kolegium Fryderyka w Królewcu nadano tytuł profesorów.

* Doniesienia kościelne. Wczoraj w Archikatedrze sumę celebrował JWks. biskup Janiszewski. Ksiądz Prymas był na całym nabożeństwie. Już teraz weszło w zwyczaj, że go wierni z kościoła do pałacu odprowadzają, nie szczędząc mu oznak uszanowania.

* Listy wyborcze na miasto Poznań i powiat poznański, które to okręgi, jak wiadomo, wspólnie wybierają jednego posła do parlamentu niemieckiego, zawierają następujące daty statystyczne: W mieście Poznaniu zapisanych jest w listach 10,506 wyborców, którzy w 22 okręgach głosować będą. Przed trzema laty, w roku 1870, uprawnionych do głosowania było tylko 9868 wyborców, zatem 638 wyborców mniej niż w roku bieżącym. Przy zeszłych wyborach oddano w mieście Poznaniu 5619 głosów ważnych, z których na kandydata polskiego padło 2547 a na niemieckiego 3051, podczas kiedy 21 głosów się rozstrzeliło. W powiecie poznańskim posiadało wówczas prawo do wyboru 10,744 wyborców a korzystało z niego 7702; z których za kandydata polskim oświadczyło się 5100, za niemieckim 2503 (przeważnie we wsiach polskich będących w posiadaniu dziedziczo niemieckich) a 99 głosów się rozstrzeliło. Z tego zestawienia jasnym jest, że w Poznańskim obwodzie wyborczym wybór Polaka do parlamentu niemieckiego jest pewnym, byłoby każdy wyborca Polak dopełnił swego obowiązku. Kandydatem naszym na miasto i powiat jest p. dr. Władysław Niegołowski z Morowicy.

* W Posener Ztg czytamy: Podług nowego rozporządzenia ściele się baczycie ma, ażeby duchowni, którzy ustanowieni są wbrew prawu z dnia 11 maja r. z., nie udzielali w publicznych szkołach nauki religii i dla tego rejency starać się powinny, ażeby podobnych duchownych do publicznych szkół nie przypuszczano. Radcy ziemscy itd. obowiązani są przeto współzostawać, czy podobne przypadki nie zachodzą, a w razie gdyby tacy nauczyciele religii mieli być czynnymi, należy niezwłocznie oświadczyć miejscowemu dozownikowi szkolnemu, że w szkołach elementarnych nie powinien w ogóle nikt być przypuszczany do wykładania nauk, który z urzędu swego lub też z upoważnienia osobnego rejency nie ma do tego prawa; na takiem zaś prawie bierze duchownym wbrew postanowieniom z dnia 11 maja r. z. ustanowionym i w takim razie dozór szkolny powinien takiemu księdzu oświadczyć, iż mu do szkoły nie ma się nie wolno, a gdyby na to duchowny nie zważał, natychmiast donieść radcy ziemskiemu. Nauka atoli religii nie powinna w takim razie doznać przerwy, przeciwnie starać się należy, ażeby stosownie do planu dalej prowadzoną była przez świeckich nauczycieli i nauczycielki.

* W pana Bogusławskiego handlu bławatów, towarów modnych i gotowych ubiorów damskich rozpoczą się od poniedziałku sądowa wyprzedaż. Sądźmy, że publiczność nasza, zgromadzając się licznie w składzie p. Bogusławskiego, starając się będzie w ten sposób przyjąć w pomoc kupców rodaków, zasługujących na wszelkie miar na poparcie. Wiadomo zresztą, że handel p. Bogusławskiego zawsze odznaczał się wyborowym towarami, który obecnie po zniżonych cenach się sprzedaje.

* Naczelne go dyrektora poczty pana Schiffmanna mianowano członkiem izby dyscyplinarnej w Bydgoszczy i Poznaniu.

* Pod mostem Chwaliszewskim na łodzi znaleziono ubiór człowieka, który zapewne życie sobie odebrał przez rzucenie się w rzekę.

* Sześć domu handlowego J. A. Moll w Lesznie zamianowany został przez króla radcą handlowym.

* Administracja funduszy dla inwalidów niemieckich udzieliła 400,000 talarów pożyczki miastu Bydgoszczy, podczas kiedy miasto Poznań, które wniosło o podobną pożyczkę w ilości 800,000 talarów, dotąd uwzględnionem nie zostało.

* Zandarmowi Eckstein z Nowego Tomysła udało się w wsi Wasowie wysłedić dwóch robotników, podejrzanych o samowolne kłógi swego, zatrudnionego przy budowie pod Berlinem. Aresztowanych odesłano już do berlińskiego więzienia Hunsvoigte.

* W powiecie Janiszewskim pokazuje się mnóstwo wilków, przybyłych z kordonu rosyjskiego. Rejency gabińska nakazała na nie odbywać polowania, ponieważ nieprzyjemni ci goście wielkie wyrządzają szkody pomiędzy trzodami.

* Dyrektorem gimnazjum Chojnickiego został dr. Deiters, wyższy nauczyciel z Düren w obwodzie rejencyj akwizackiej (Pielgrzym).

* Pielgrzym pielgrzymi rozpoczął szósty rok istnienia. Wyborne to pismo, które lud nasz czyta z największą ochotą i które kosztuje tylko 9 gr. i 9 fen. kwartalnie, polecamy usilnie właścicielom ziemskim i duchowieństwu.

W pierwszym tegorocznym numerze jest dużo zajmującego materiału. Z umieszczonego tam listu z Kołłin ka pod Tucholą wyjmujemy co następuje:

„Kształmy się pilnie około wyborów do sejmiku niemieckiego i jesteśmy pewni, że pan dr. Antoni Domierski z Torunia zwycięży wyjdzie z urny wyborczej. Jedną część Niemców chciała wprawdzie przeprowadzić radcę pana Koehlera z Berlina, lecz nie zgodziliśmy się na to żądanie i naszego posia wybieramy. A jeżeli pierwsze wybory do Izby poselskiej zostaną unieważnione, to może ten raz zwyciężymy, jeżeli tylko ci, którzy pierwszy raz nie wypełnili swego obowiązku, skorzystają z tej okazji i zetrą planę, która przez opieszałość, czy też złą wolę się zmarała. — Pod adresem wysłanym do naszego przewielebnego ks. Biskupa, wysłany ochoczo kład swoje podpisy, by choć w jaki sposób pocieszyć go w troskach i uciskach, które go ze wszelkich stron otaczają. — Seminarium nauczycielskie ma tu być otwarte 1 kwietnia 1874 i to w starym sądzie, który Zydy sakupili. Dyrektorem nowego zakładu ma być ks. Domroth. — Na powiecie chojnicki mianował rząd trzech inspektorów szkolnych z 800 tal. rocznej pensji, którzy mają zamieszkać w Chojnicach, w Bruzach i w Czorku. Między nimi jest pan Kolohr, który dotychczas był nauczycielem najniższej klasy gimnazjum chojnickiego. — Okręgi wójtów już przez ministra zostały potwierdzone i pozostaną tak, jak je landratura określiła; a więc dla nas wcale niekorzystne. Wkrótce ma się odbyć w Chojnicach sejmik powiatowy, na którym będziemy wybierali wójtów. — Pewien majster mularski z Tucholi, p. Kerber, Niemiec, dostał w pierwszą świętą Bożego Narodzenia pomieszkania zmysłów (Groessenwahnsein). U pewnego, przynajmniej tu w Tucholi ze swą energią sławnego majstra szewskiego, pana Procha, obstałował ów pan K. 2 miliony par obuwia, u pewnego ślusarsza zaś 400 dział ciężkiego kalibru, a na polecie zapłacił się obojście, czy jeszcze nie przyszedł do niego list z 2 milionami tal. Niezawodnie niebierakowi owe miliardy francuskie głowę zawręciły.

Muszę donieść o jednym przypadku, który bardzo boleśnie dotknął serca nasze. Oto pewien członek Towarzystwa różniczego i nawet członek komitetu przy Tucholskim banku ludowym, Polak, niedawno temu twierdził, że niemieckiego Towarzystwa różniczego w Chojnicach, tamże na zgromadzeniu wychwalał Niemców, że tak szczerze przeprawiali swoich kandydatów do Izby poselskiej i tak korzystnie i sprawiedliwie ogłaszał.

W tym samym dniu przełożył Ojcu św. kardynał Patrici prefekt, i monsr. Bartolini, sekretarz kongregacji obrzędów, dubium, czy wiadomo o cnotach teologicznych i kardynalnych w stopniu heroicznym sługi Bożego O. Antoniego Baldinuci, kapłana Towarzystwa Jezusowego? Ojciec św. po zwyczajnych formalnościach dał twierdzącą odpowiedź; a więc sprawa beatyfikacji i kanonizacji będzie mogła być dalej prowadzoną.

żę wzmiankował, my Polacy wcale nie jesteśmy kon-
tenci. Jak slychać, uczynił to dla tego, aby był wy-
brany wójtem. — W pierwsze święte umarł w Chojnicach
landrat Besser.

* **Królewski Huty** piszą nam: „Kółko towarzy-
skie robotników miejscowych w szereg zabaw, które
święta uczcić i spolem rozweselić się miało, umieszcio-
przedstawienie obrazku dramatycznego. „Pasterze be-
tleemscy“ (wydane w Tarnopolu). Role wyuczone
przez nader krótki dla niewprawnych czas bo w niespeł-
na dwa tygodnie, były bardzo dobrze odegrane; a napływ
publiczności w Nowy Rok i 4 bm. tak wielki, że przed-
stawienie pewnie się jeszcze powtórzy.

Podziwiać należy aktorską zdolność tutejszych pro-
staków, którzy sami teatru może nie widzieli a grali
z spokojem i naturalnością wytrawnych aktorów. Wi-
dząc takie zainteresowanie publiczności oraz zdolności
a zarazem chęć u członków uczenia się teatralnych przed-
stawień, postanowił zarząd Kółka w ciągu tego roku dać
cały szereg dobrych i zabawnych sztuk. Były to zaiste
postęp na drodze, które sobie kółko wytknęło, bo sama
ciekawość przyciągnęła pod swój wpływ znaczny
zastęp ludności robotniczej, która w tygodniowe wie-
czory w karezmach przechylała spora część tygodniowego
zarobku. Być może, że i katolik z czasem
będzie mógł umieszczać w każdym numerze, jak Ku-
ryer P. P. z. n. Kuryerka teatralnego z Królew-
skiej Huty lub miejsc okolicznych.

* **Bale reductowe w Krakowie**, jak Afisz donosi,
mają być w tym roku wiele ożywione i uświetnione
przedstawieniami wesołymi i zabawnymi komediami. Po-
czas jednej reducty, zreczyniłyby pokazywać będzie
sztuki magiczne, podczas innej ma być to-
bela; na każdą zaś zapowiedziane są tańce charaktery-
styczne, wykonane przez kilkanaście par przebranych
w stroje odpowiednie tańcom. Pierwszy bal reductowy
zapowiedziany był na dzień 4 bm.

* **Kazimierz Prus Petryczyn**, zmarły dnia 27 sty-
cznia 1869, przeznaczył testamentem cały swój majątek
na stypendyjalną fundację dla kształcącej się młodzieży
polskiej; a fundacja miała wejść w życie, skoro kapitał
z sprzedaży majątku ruchomego i nieruchomego uzyska-
ny, przynosił będzie w procentach rocznie 5000
złr. Staraniem egzekutorów testamentu dobra Kempa-
nów, Lubomir i część dóbr Kobylec, Zarembołka, wraz
z majątkiem ruchomym, zostały w drodze publicznej li-
cytacji sprzedane, a kapitały uzyskane tymczasowo
w kasie oszczędności umieszczone. Obecnie kapitał,
w sześcioprocentowych listach zastawnych ulokowany, da
dochodu rocznego 5000 złr., więc niebawem rozdane będą
następujące stypendya: 10 po złr. 125 dla uczni szkoły
różniczej w Czernichowie, 5 po złr. 150 dla uczni gimna-
zjum św. Anny w Krakowie, 5 po złr. 200 dla uczni
szkoły technicznej; następnie 10 po złr. 200 dla uczni
uniwersytetu Jagiellońskiego.

Stypendya z fundacji Kazimierza Prus Petryczyna
nadawane będą przez Wydział krajowy „synom rodziców,
na ziemi polskiej urodzonych, bez różnicy pochodzenia,
kształcącym się w jednym z zakładów, dla których sty-
pendya są przeznaczone, a wypłacane będą kwartalnie
naprzód.“ Oddając zaś fundację swą pod kontrolę opi-
ni całego kraju, postanowił Kazimierz Prus Petryczyn,
ażeby w sposób przez Wydział sejmowy za najstoso-
wniejszy uznany, kraj zawiadamiany był rok rocznie
o stanie kapitału fundacyjnego, o sposobie lokacji tegoż
i chwili, w której kapitał fundacyjny dojdzie do wyso-
kości testamentem postanowionej; corocznie ogłaszana
tęż być ma lista uczniów stypendya z fundacji pobie-
rających.

* **Kalendarz**. Jutro, w czwartek dnia 8 stycznia,
Seweryna męczennika. Wschód słońca o godzinie
8 minut 11; zachód o godzinie 4 minut 3. Długość
dnia 7 godzin 50 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 8 stycznia 1634
Władysław IV przybywa pod Smoleńsk. — 1759 inwe-
stytura księcia Karola na księcia Kurlandzkiego.

× **Gostyn** 5 stycznia. (Wystawa Gwiazd-
kowa.) Tegoroczna wystawa gwiazdkowa w domu tu-
tejszym Siostr Miłosierdzia rozpoczęła się dnia 5 go bm.
i trwać będzie do 15go; poczem w dniu 16 odbędzie się
wylosowanie wystawionych przedmiotów. Każdemu wol-
no bez wyjątku rzeczy wystawione oglądać bezpłatnie
za zgłoszeniem się tylko do Przew. Siostry Józefy Umia-
ńskiej, przełożonej domu. A jest w istocie co widzieć, bo
roboty wykonane w domu przez miejscowe sierotki, jak
najlepiej się udaly tak co do wytwornego smaku, jako
tęż dobranej rozmaitości. Liczne oglądanie będzie za-
chęcą do dalszych robót i nagrodą poniesionych trudów.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 6 stycznia. [Wybory w
gminach protestanckich. — Vil-
marianie. — Zwolnienie parlamentu.
— Obostrzenie praw majowych. —
Prawo prasowe. — Wiadomości bie-
żące i dworskie.] Przedwczoraj odbyły
się we wszystkich protestanckich gminach kościel-
nych sześciu wschodnich prowincji monarchii pruskiej
wybory do zarządu kościelnego. National
Ztg zaznacza z wielkim zadowoleniem, że w
gminach miasta Berlina stawiło się do urny wy-
borczej około 50 procent uprawnionych do wyboru.
Zaprawdę skromne musi mieć wymagania Natio-
nal Ztg do religijnego usposobienia swoich spół-
wyznawców i spółobywateli, kiedy ją 50 procent
tak zadawalnia!

Z protestanckich spraw, kiedy właśnie o nich
mowa, zasługuje jeszcze na wzmiankę, że protes-
tanckiemu liberalnemu rządowi do licznych kłopotów,
które sobie z Kościołem katolickim zgótował,
ciągle jeszcze przysparzają się niedogodności ze
strony szczerych protestantów, mianowicie ze
strony pastorów niższej Hesi i ze stronnictwa
Vilmara. Znaczna część tych „krynajnych“
pastorów, którzy chcieli wierzyć w to, co im się
prawdziwie wydawało i nie uznawali nasłanej im
z Berlina nowej władzy konsystorskiej, została już
ostatecznie z urzędu złożona. Pozostało jednakże
w urzędzie jeszcze 28 takich nieposłusznych pa-
storów, którzy protest założyli przeciwko głównemu
konsystorzowi w Kassel. Otóż tych dwudziestu i
ośmiu otrzymało, ze strony konsystorza, wzyw-
anie, aby w przeciagu ośmiu dni protest swój odwo-
łali, albo dobrowolnie urząd pastorski złożyli, w
przeciwnym zaś razie zagrożono im przymusowem
złożeniem z urzędu. Żaden z dwudziestu i ośmiu
wzywaniu temu zadość nie uczynił. Zdawało się
zatem, że poświętny konsystorz kaselski groźbę
swą niezwłocznie urzeczywistni. Tymczasem otrzy-
mali nieposłuszni pastory świeże rozporządzenie,
w którym konsystorz, wyrażwszy ubolewanie nad
tym, że wzywaniu jego z dnia 19 listopada za-
danie się nie stało, oświadcza w końcu, że „z po-
wodu pewnych okoliczności“ pastory ci jeszcze w
urzędzie pozostawieni zostaną. Owa „okoliczność“,
która do tego łagodnego postępowania nakłania,
jest po prostu niezmierny brak kandydatów, któ-
remi opróżnione posady zapełnić można.

O zwolnieniu parlamentu znów teraz inna krą-
ży wersja, według której termin do otwarcia se-
syi ma być wyznaczony na początek już lutego,
tak, iżby parlament z najpilniejszymi sprawami
mógł się załatwić już przed Wielką Nocą.

Żuż teraz i półurzędowe źródła donoszą, że
p. minister wyznał bynajmniej nie zaniechał za-
miaru wniesienia projektów do praw, mających na
celu obostrzenie przepisów zawartych w prawach
majowych przeciwko Kościołowi. Pomiędzy projek-
tami temi wliczają prawo dotyczące się zarządu bi-
skupich dycezyi, oraz nowellę do prawa o przy-
spობieniu i mianowaniu duchownych, która w
miejscie zagrożonych w prawie kar pieniężnych,
zamierza ustanowić kary więzienia. — W tym sa-
mym przedmiocie zawiera augsburska Allg.
Ztg korespondencją z Berlina, według której
zdawałoby się, jakoby ta kwestya jeszcze w łonie
ministerstwa pruskiego nie było rozstrzygnięta, czy
godzi się kary pieniężne zamieniać na więzienie
mianowicie przeciw tym Biskupom, którzy pomimo
złożenia z urzędu funkcyje swe dalej wypełniać
będą. „Jeśli“, — tak wyraża się dalej owa kores-
pondencja — „rząd nie chce lub nie może zade-
cydować przeciw nieposłusznym Biskupom kar
więzienia, natenczas nie pozostaje nic innego, jak
odwołać się do prawodawstwa dla rzeszy niemiec-
kiej, by umożliwić wywołanie Biskupów z kraju.“

Narady nad prawem prasowem doznały
chwilowo przerwy w Radzie związkowej z powodu,
że wobec niej wypowiedziały niektóre rządy, do
rzeszy należące, zdanie, jako nie zdaje się odpo-
wierać celowi, ażeby prawo prasowe ogłoszone zo-
stało przed ustanowieniem ordynaryi procesu kar-
nego i organizacyi sądowej. W eser Ztg dowia-
duje się wszelako, że większość rządów zdania te-
go nie podziela, i że je uchylili przez przejście do
porządku dziennego; w takim razie podjęłaby Ra-
da związkowa niebawem przerwane obrady nad
prasowem prawem.

Ks. Biskup hildesheimski rozkazał zamknąć
z ostatnim dniem ubiegłego roku seminarium du-
chowne w Hildesheim. Z seminarystów posłał ks.
Biskup czterech do seminarium w Dillingen. Pro-
fesorowie mają zarezerwowane pomieszkanie w
gmachu seminarijnym aż do Wielkiej nocy. Hil-
desh. Ztg. dowiaduje się, że ks. Biskup otrzy-
mał pod koniec zeszłego roku trzy świeże zapo-
zy sądowe z powodu „bezpownego“ obsadzenia
probostw.

Z Moskwy telegrafują do Biura Wolfa, że
iżąż następcą tronu niemieckiego wraz z mał-
żonką zamierzają po ukończonych uroczystościach
zaślubin Wielkiej księżniczki, rosyjskiej z księciem
angielskim, z Petersburga zwiedzić Moskwę.

Książę i księżna Walii, jako też książę Ar-
tur angielski zabawią w przejeździe z Anglii do
Petersburga kilka dni w stolicy pruskiej.

Wielki książę Badeński wraz z małżonką
pożegnali się wczoraj w południe z członkami ro-
dziny cesarskiej i wyjechali wieczorem do Karlsruhe.

Jenerał broni Vogel v. Falkenstein,
znany z roku 1866 jako dowódca w kampanii
przeciw południowym Niemcom z tamtej strony
Menu, otrzymał teraz rozkazem gabinetowym ce-
sarza Jegomości z powodu podeszłego wieku zwol-
nienie z służby czynnej i zezwolenie do wycofania
się na „sumiennie zasłużony wypoczynek“. Pomimo
łaskawych wyrazów rozporządzenia gabinetowego
robi to wrażenie, jakoby pan jenerał posłany był
w senatory, jak się w takim razie czynownicy
moskiewscy wyrażają.

To, do czego dawno mieszkańcy Berlina
wzdychali, osiągli teraz w wysoki mierze, w wyż-
szej nawet, niż się tego spodziewali, i niż sobie
życzyli: „Berlin wird Weltstadt.“ — Berlin staje
się stolicą świata — przynajmniej pod względem
liczby i śmiałości popełnianych morderstw i innych
najcięższych i najwyrafinowańszych zbrodni; zdaje
się, że „Ateny Północy“ odbierają w tej mierze pal-
kę pierwszeństwa nawet Londynowi. Dzień teraz nie
minie bez doniesienia o jakimś okropnym, tajemni-
czym morderstwie częstokroć wśród białego dnia
przy najludniejszych ulicach popełnionem. Policya
kryminalna odkryła zaledwie po wielkich zabiegach
mordercę kupca cygar Schunemann'a w osobie
osmnastoletniego chłopaka nazwiskiem Schneider,
alści rozbiegła się wieść o nowem morderstwie,
popełnionem na służącym w najludniejszej części
miasta, przy ulicy Fryderykowskiej. Sprawcą zbro-
dni tej miał być narzeczony ofiary.

Trier. Ztg donosi, że księdz Biskupowi
Trewirskiemu odmówiła z wyższego rozkazu główna
kasa rejencyjna wypłaty pensyi rządowej za pier-
wszy kwartał b. r. w sumie 2000 tal. Zastanawia
przytém, że dotychczas ani ks. Biskup nie otrzy-
mał wezwania o zapłacenie 3600 tal. grzywn, na
które wyrokem sądowym skazany został, ani też
nie zostało orzeczone przeciw niemu powstrzyma-
nie wypłaty pensyi. Ow powyższy środek nosi za-
tém na sobie cechę czysto administracyjną.

* **Lwów**, 5 stycznia. [Recepcya u księ-
cia marszałka. — Hr. Cetner. — Ośmna-
ste posiedzenie sejmowe.] Na noworocznej
recepcyi u księcia marszałka zgromadziło się około
200 gości. Między obecnymi znajdowali się: na-
miestnik hr. Agenor Gołuchowski, Arcybiskup Wier-
chlejski, Biskup przemyski, hr. Neuperg, naczelny
władz cywilnych i wojskowych, członkowie kapituł,
posłowie sejmiku krajowego i liczni reprezentanci
wszystkich niemal stanów społecznych stolicy Ga-
licyi.

Hr. Eugeniusz Cetner z powodu zbyt licznych
zajęć i nadwątłego zdrowia, jest bowiem rekon-
walescentem po ciężkiej i długiej chorobie, wystą-
pił z komisji konkursowej, której był członkiem.
Miejsce jego zajął p. Wincenty hr. Bobrowski, wy-
brany w tym celu wspólnie przez dyrekcye teatrów
lwowskiego i krakowskiego. — Komisya konkurso-
wa w najbliższych dniach rozpocznie swe czynności
i należy się spodziewać, że konkurs rychło zosta-
nie rozstrzygnięty.

Na ośmnaście posiedzeniu sejmowem, odby-
tém w dniu 3 m. b., po załatwieniu wstępnych for-
malności, odczytano petycje świeżo nadeszłe i pro-
test niewiadomych mieszkańców lwowskich przeciw
petycji klubu postępowego na ręce posła Jasiń-
skiego, który to protest odesłano do komisji
gminnej. Następnie sekretarz odczytuje interpela-
cyę: „Co rząd zamysła uczynić lub uczynił w spra-
wie wydatków cerkiewnych, które teraz po najwięk-
szą część musi sam paroch opłacać?“ — Poseł
Kaszewko odczytuje w drugim czytaniu przeło-
żenie w sprawie uregulowania etatu i plac urze-
dników i sług wydziału krajowego. Wywizuje się
zład przydziału dyskusya, w której z kolei, mniej
lub więcej wymownie, przemawiają posłowie: Ko-
walski, Gros, Zybkiewicz, Gojewski, Henryk hr.
Wodzicki, Pietruski, książę Adam Śapieha, Dunajewski,
Weigel i sprawozda-
wca Kaszewko. — Marszałek otwiera dyskusya
specyalną o godz. 2 po południu.

* **Wiedeń**, 3 stycznia. [Otwarcie po-
siedzeń reichsratu. — Prawa konfe-
syjne. — Doniesienia potoczne. — Per-
sonalia.] Pierwsze po wakacyach posiedzenie
Izby deputowanych odbędzie się, jak już donosi-
liśmy, dnia 21 bm. Wczoraj i dziś odbywano kon-
ferencye w radzie ministrów, na których naradza-
no się nad projektami do praw mających być prze-
łożonemi w najbliższej przyszłości Izbie deputowa-
nych. W ostatnich także dniach rozpoczął i pod-
komitet wysadzony dla zbadania praw konfesyj-
nych swoje prace. Prace te okażą się przecież
bezskutecznymi, albowiem projekta do praw kon-
fesyjnych, tak, jakby je liberałowie tutejsi życzyli
sobie, tym razem jeszcze przełożone nie będą.
To też sprawa ta najwięcej krwi psuje centrali-
stycznym dziennikom tutejszym oraz w tymże du-
chu piszącym korespondentom do gazet zagranicz-
nych. I tak pisze np. korespondent tutejszy do
Schles. Presse: „Według półurzędowych
doniesień jest to, co nam przyniosą projekta do
praw konfesyjnych, więcej niż ironiczną odpo-
wiedzią na oczekiwania w czwartem już objawia-
jące się półroczu.“ Dalej powiada tenże sam ko-
respondent co następuje: „Z ust jednego z człon-
ków ministerstwa mieszczańskiego posiadam na
wiarę zasługującą wiadomość, że cesarz Franciszek
Józef przed udzieleniem sakcyi swęj prawom
konfesyjnym odczytał na naradzie ministeryalnej
oświadczenie, według którego nigdy w świecie, za
żadną cenę i pod żadnym warunkiem nie zezwoli
na żaden krok naprzód na proponowanej pod
względem praw majowych drodze. Naciśnione
z jednej strony oświadczeniem cesarskiem, z dru-
giej znów naleganiem parlamentu, powinnyby mi-
nisterstwo zetrzeć się na marz. Nie mniej sta-
nowczem jest weto, które monarcha położył ga-
binetowi ks. Auersperg co do naśladowania pruskiej
polityki kościelnej. Teraźniejszy kanclerz państwa jest
Madziarem, który zawsze w bardzo dobrych żył
stosunkach z episkopatem i któremu walka prus-
kich kulturtraegerów (Kulturkampf) wydaje się
śmiesznem strzelaniem z armat na wróble. Dziś
dopiero — dodaje z boleścią korespondent rze-
czony — w obec projektów pana Stremayr prze-
konujemy się, że wcale nie jest obojętną rzeczą,
do jakiej należy narodowości najpotężniejszy mi-
nister w państwie.“

Korespondent tutejszy do Koeln. Ztg w tym
samym przedmiocie tak pisze: „Co się z wszyst-
kiemi temi projektami stało, o ile one w końcu
zostały zwinięte, donosił już, dziś dochodzą
mnie bardzo wiarogodne szczegóły, które pod
względem historyi upadku tych projektów bar-
dzo interesujące zawierają momenta. Kiedy bo-
wiem rada ministeryalna przełożyła była me-
moryał dotyczący się tych projektów monarsze, za-
żądał tenże opinii pod względem rzeczonych pro-
jektów od biskupa sufragana Kutschker, dyceczana
arcybiskupa wiedeńskiego zatrudnionego przy mi-
nisterstwie oświecenia. Prałat ten nie ograniczył
się wszakże na samem tylko zapiniowaniu, lecz
przyłączył do tegoż memoryał, który, odnosząc się
do walki kościelnej w Niemczech wybuchłej, obja-
śniał też krytycznie i wypowiedział, że władza
państwowa w tej walce z Kościołem niechybnie
uleść musi; co więcej, ks. biskup sufragan, zapo-
wiadając księciu kanclerzowi niemieckiemu pers-
pektywę Canossy, przedstawił różnicę stanowiska,
jakie Austria w walce takiej zająć musiała,
gdyby w nią wdać się miała. Okoliczności przed-
stawiłby się tu jeszcze gorzej niż w państwie
niemieckiem, ponieważ Austria jest państwem wy-
bitnie katolickiem, podczas kiedy Prusy zawsze są
państwem heretyckiem. Nawet gdy rząd wspólnie
z reprezentacyą kraju przyjął rzeczony projekta
do praw, nie mogłoby nigdy przewyciężyć oporu
duchowieństwa i ludności katolickiej. Słowem, ks.
Kutschker w memoryale tym występuje otwarcie
z granic czysto obronnego stanowiska i staje
w imieniu Kościoła poniekąd na stanowisku za-
czepnym i to, jak dziś już wiadomo, ze zbyt do-
brym skutkiem.“

Dzienniki tutejsze nadmienają, że ks. Arcy-
biskup gnieźnieński i poznański hrabia Ledó-
chowski przesłał tych dni odpowiedź na pre-
szlany mu adres pragskiemu kościelno-politycznemu
stowarzyszeniu krajowemu, w której zapewnia, że
prawdy chrześcijańskiej stale będzie bronił przeciw
wrogowi coraz bardziej w barbarzyństwie się po-
grążającemu.

Pragska Politik donosi w noworocznym
swym numerze, że ostatni ję numer z roku prze-
szłego został przez władzę miejscową skonfisko-
wany z powodu powtórzonej odezwy deputowanego
Heinrich do redakcyi Morgenpost i nadmienia,
że w roku przeszłym spotkał ją ten zaszczyt
razy.

W sejmie kroackim przedłożono projekt o
prawie wielkiej doniosłości, zawiera on bowiem
gwarancye autonomii Kroacji. Według projek-
tu tego ma ban tamtejszy uznany być za odpow-
dzialnego pod każdym względem reprezentacyi
krajowej.

* **Paryż**, 4 stycznia. [Sprawy bi-
żące. — Reorganizacya armii. — Per-
sonalia.] Organ pana Thiersa, Bien Public
który pierwszy poruszył kwestya zatargów rzek-
mych w łonie gabinetu księcia de Broglie, dono-
dzi, że rozdwojenie co do dążności, które przedst-
wicieli są książę Decazes z jednej a ks. de Bro-
lie z drugiej strony, staje się coraz wyraźniejszą.
Tenże dziennik nadmienia o pogłosce, jakoby ob-
dwaj ci ministrowie zamierzali zamienić między
sobą swe teki, sam przecież w pogłoskę tę nie ba-
dzo wierzyć się zdaje.

Minister skarbu, p. Magne, obstaje przytę-
aby nowe podatki, które jeszcze mają być uchw-
lone, w ten sposób przyjęte zostały, jak je zap-
ponował był, gdyż w razie przeciwnym widział
się zmuszonym podać się do dymisyi. Podatki
dochodzą do sumy 65 milionów.

Minister wojny, jenerał du Barrail, użył wsza-
kich możliwych sprężyn, aby aż do 4 marca wsz-
stkie kadry armii terytoryalnej mogły być urz-
dzone. Jak wiadomo, starają się tu wiele o to,
aby aż do tej pory zaopatrzyć także można arm-
w działła nowego systemu, tak iżby Francya z wię-
szym spokojem spoglądać mogła na wypadki, p-
jawiające się obecnie w Europie. L'Univers do-
nosi dziś, że prawica Zgromadzenia narodowe-
nie będzie miała nic przeciw temu, że tytuły o-
cerskie, które dotychczas książęta orleańscy nos-
prowizorycznie tylko, przyznane im zostaną ter-
stanowczo.

Kardynał Arcybiskup paryzki wybiera się
dnia 28 bm. w towarzystwie kardynała Chigi-
Rzymu, gdzie z rąk Ojca św. otrzymać ma kap-
lusz kardynalski. Obadwaj ci dostojnicy kościel-
pojadą razem na Marsylię i Civita Vecchia. N-
wy kardynał, ks. Regnier, który w tymże samy
uda się celu do Rzymu, pojedzie, jak slychać, do-
gą lądową przez Sabaudya.

TELEGRAMY.

London, 5 stycznia. Times zamieszcza
następujący telegram z Madrytu z dnia 4 b. n.
Noc ubiegła bez zaburzeń, liczne patrole prze-
gały ulice. Około południa sprowadzono wojs-
nazad do koszar, ponieważ miasto wydawało
zupełnie spokojnem. Koleje żelazne i telegrafy
czynnymi.

Petersburg, 5 stycznia. Książę edinbur-
ski przybył tu wczoraj i przyjmowany był u
dworcu kolei żelaznej przez cara. Miasto by-
pryozdobione powywieszanemi chorągwiemi. I-
dnosć witała księcia żywymi okrzykami. — R-
czywistemu radcy tajemnu i senatorowi, czło-
kowi wydziału dla spraw cywilnych i wyznań, pa-
W. Tytow, wyrażono przy okoliczności 50lecie
jubileuszu służby rządowej uznanie carskie zasł-
jego, położonych w dyplomacyi i senacie, osobny
reskryptem carskim.

Wiedeń, 5 stycznia. Sejm vorarlberg-
przy zagajeniu dzisiejszego posiedzenia, na które
porządku dziennym zapisany był wniosek przeci-
ny prawu o wyborach bezpośrednich, w skut-
rozporządzenia cesarskiego zamknięty został.
Stolica Apostolska zawiadomiła urzędownie ces-
rza o nominacyi arcybiskupów ze Salzburga i Gi-
nu na kardynałów i zrobiła podanie o przedsi-
wzięcie aktu inwestytury. — Dziennik Refor-
donosi, że pierwszym przedmiotem obrad sejm-
wych po ponownem zagajeniu sejmiku będzie pr-
jekt do prawa dotyczący się kolei wschodniej.

Rzym, 6 grudnia. Ojciec św. przyjmow-
dziś nader liczną deputacyą wysłaną przez irlan-
skich katolików. — Nowy ambasador austriacy
przy Stolicy Apostolskiej, hrabia Paar, odwied-
już kardynała Antonelli. — Voce de la Veri-
zamieszcza telegram z Carogrodu, według które-
sultan miał rozstrzygnąć spór o patriarchyat p-
między katolikami Ormianami na korzyść Hass-
nistów.

Waszyngton, 5 stycznia. Korespondenc-
dyplomatyca, odnosząca się do sprawy staty-
„Virginius“, przełożona została kongresowi. Do-
czone do téjże oredzie prezyenta Granta obsta-
przytém, że okręt „Virginius“ na pierwsze wej-
nie uważać należało za okręt amerykański. Z-
branie okrętu i stracenie pewnej części jego zał-
jest po prostu pogwałceniem praw międzynarod-
wych, do których jednakże Hiszpania przynza
się, wydając pomieniony okręt. Doprowadzo-
w końcu do skutku ugoda jest sprawiedliwą i pr-
czynić się musi do utrwalenia dobrych stosunk-
z Hiszpanią.

Paryż, 5 stycznia. Wbrew przeciwny
skądinąd wiadomości potwierdza Agence Hava-
że minister wyznań, pan Fourtou, wydał na d-
26 grudnia r. o. okólnik do biskupów francusk-
w którym ich uwagę zwraca na to, że niekt-
z krótko przedtem ogłoszonych listów pastersk-
zdolne są podrażnić ambicyę sąsiednich rząd-
byłby to skutek, któregoby biskupi sami ży-
uczyć mogli. Rząd życzy sobie stanowczo, aby
dobne zajęcia nie ponawiały się więcej i wy-
przeło biskupów, aby z urzędowych swych kom-
tencyi korzystać zechcieli z umiarkowaniem,
tym sposobem tém pewniej przyczynić się do og-
nego uspokojenia kraju. — Jak slychać, ma ks-
żę Alfons Asturyi, syn królowej Izabeli w król-
powrócić do Wiednia dla dokończenia swych na-